

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

Jak zbudować polską Toyotę | WGI – malwersacja bez kary | Oswajanie tabletu | Karły polskiej polityki
Biznes na Ukrainie: zarobisz, jak przeżyjesz | Rosjanie uczą nas liczyć głosy | Przepis na wygraną z urzędnikami

NR 22(122)/2013 CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 3–9 CZERWCA 2013

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

INACZEJ PISANE



Zbiednieliśmy
przez
Unię

*Wolniej rosną płace,
gorzej rozwija się gospodarka,
wzrosły podatki*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719

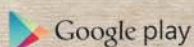
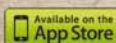


OKŁADKA: D. KRUPA



NOWY NUMER **w sprzedaży,** a w nim m.in.:

- **prof. Andrzej Chojnowski** / Polacy nie lubią do siebie strzelać
- **prof. Jan Rydel** / Za co generał niemieckiego wywiadu cenił Armię Krajową
- **Leszek Moczulski** / Pomysł na Wielką Trójkę powstał już przed wojną



**POBIERZ APLIKACJĘ
NA SWÓJ TABLET**

www.historia.uwazamrze.pl

[Kup książkę](#)



Unijny dogmat



WSTĘPNIK

Jan Piński

Nie ma czegoś takiego jak bezpłatny obiad – mawiał prof. Milton Friedman. Guru liberałów tłumaczył w ten sposób, by się nie ludzić, że w gospodarce ktoś komuś coś da za darmo. Zawsze trzeba zapłacić rachunek. W relacjach państw, podobnie jak w życiu ludzi, za coś, co miało być za darmo, płaci się najdrożej.

Nasi politycy od lat się ekscytują, ile pieniędzy udało im się wyrwać z Brukseli. Tymczasem nikt nie liczy, jak duże straty poniosła Polska w wyniku przedwczesnej integracji z państwami o znacznie bardziej rozwiniętych gospodarkach. Faktycznie bilans płaconych przez Polskę składek i otrzymywanych dotacji jest tylko trochę dla nas niekorzystny. Ale straty wynikłe z przyjęcia unijnych norm i regulacji kosztują nas setki miliardów złotych rocznie.

Polscy politycy w połowie lat 90. kupili bajkę o tym, że na wolnym rynku wszyscy zarabiają. Skutek jest m.in. taki, że nie mamy polskiego przemysłu. Nie mamy narodowych firm samochodowych, elektronicznych itp. Zamiast tego dopłacaliśmy zagranicznym firmom, które budowały w Polsce montownie czy fabryki podzespołów. Dziś, gdy praca w Polsce stała się droższa, fabryki te nie mają żadnej wartości (patrz: ostatnie zwolnienia w fabryce Fiata w Tychach). Bogactwo narodów nie bierze się bowiem z jakiegokolwiek pracy. Wzrost gospodarczy

tworzy 5–10 proc. najbardziej przedsiębiorczych jednostek. Fakt, że kierowca autobusu w Szwecji zarabia kilka razy więcej niż w Polsce, nie wynika z tego, że jeździ on wydajniej, a jedynie z ograniczeń konkurencji, jakie nakłada polityka emigracyjna. Wzrost gospodarczy generują wysokie technologie, a te można tworzyć i sprzedawać, tylko budując własny, narodowy, wymagający ich przemysł.

Bogate kraje starej Unii nie chcą bogatej Polski. Chcą dostarczyć tańszej siły roboczej i konsumenta dóbr wyprodukowanych na Zachodzie. Po szkodliwej akcesji, której skutki opisuje Tomasz Cukiernik w temacie tygodnia, Unia chce dobić resztki konkurencji przez forsowanie tzw. jednolitego patentu europejskiego (de facto uniemożliwiającego polskim firmom działanie w sektorze wysokich technologii). Przyjęcie przez nasz kraj euro sprawi, iż stracimy ostatnią możliwość prowadzenia korzystnej dla siebie polityki gospodarczej.

Jest jednak szansa. O ile 10 lat temu każdy protestujący przeciwko akcesji do Unii Europejskiej był nazywany oszołomem i zgodnie gławiany przez media, o tyle dziś zdrowy eurorealizm coraz częściej dochodzi do głosu w całej Europie. W Wielkiej Brytanii w najbliższym czasie ma się odbyć referendum w sprawie opuszczenia UE, a liderem sondaży jest domagająca się tego Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa. W Polsce dogmat o korzyściach z dalszego członkostwa w UE dopiero zaczyna być podważany. Ale to głos, który będzie słyszany coraz częściej, bo liczbę nie kłamia. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

3 – 9 VI 2013, numer 22 [122]

TEMAT TYGODNIA

14 Zbiednieliśmy przez Unię

TOMASZ CUKIERNIK

KRAJ

20 Rachunek za krzywdę. Odszkodowania za niesłuszny areszt

TOMASZ CUKIERNIK

24 Musi być równowaga.

Wywiad z Piotrem Guzikiem, burmistrzem warszawskiego Ursynowa

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

26 Wybory po moskiewsku. PKW szkoli się w Rosji

RAFAŁ KOTOMSKI

28 Latarnicy Polski cyfrowej. Pokolenie 50+ wkracza do świata internetu

MARTA MARDOSZ

30 Jak ośwoić tablet

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

32 Wygrali z urzędnikami. Uczniowie w Bytomiu obronili swoją szkołę

RAFAŁ KOTOMSKI

34 Wendeta po polsku

JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BINES

36 Bezkarne malwersacja. WGI

sprzeniewierzyła co najmniej ćwierć miliarda złotych

IZABELA KACPRZAK

39 Tylko dla orłów. Jak prowadzić biznes na Ukrainie

MICHAŁ KOZAK

42 Autorewolucja. Możemy zbudować polską Toyotę

ALEKSANDER PIŃSKI

44 Złoty barometr nastrojów

MARCIN LENAR

OPINIE

46 Czas statystów. Czy polska polityka karleje?

MARCIN HAŁAŚ

HISTORIA

50 Jak Göring poddał Dunkierkę

LESZEK PIETRZAK

54 Pielgrzym nadziei. Jan Paweł II

TOMASZ KRZYŻAK

56 Rosyjski „potop”. Zapomniana wojna

JERZY MATUSIAK

ŚWIAT

58 Klęska multi kult. Europa nie chce muzułmańskich imigrantów

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

62 Bracia Koch ratują Amerykę

TOMASZ TELUK

CYWILIZACJA

64 Kierunek wakacje

JACEK PAŁKIEWICZ

68 Fotografuję głowę. Wywiad z fotografem Jackiem Boneckim

KAROLINA KOWALSKA

PO GODZINACH

70 Tort dla Papcia Chmiela. Twórca Tytusa de Zoo obchodzi 90. urodziny

GRZEGORZ BENDA

78 Życiorysy pełnometrów. Biografie w TV

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 Kto utonie razem z Tuskiem?

ANDRZEJ URBAŃSKI

Seksafera?

Droga Redakcjo!

W miniony piątek newsem nr 1 we wszystkich dziennikach była wiadomość o dymisji komendanta policji w Opolu. Powód – molestowanie seksualne podwładnej. Przepraszam, ale jak zawsze, gdy informacja dotyczy organów ścigania, nie rozumiem. Bo z przedstawionego materiału nie wynika, aby miało tu miejsce molestowanie. Fakt, pan komendant w godzinach pracy i ze służbowego telefonu „świntuszył”, ale dymisja... Gdyby za to odwoływać wszystkich dyrektorów, ordynatorów, prokuratorów czy, powiedzmy szczerze, dziennikarzy, opustoszałyby Rzeczpospolita... To oczywiście naganne, nieetyczne, ale mnie moralnie bardziej zniesmaczył fakt, że ktoś, jakiś oficer policji (bo przecież nie zwykły krawężnik) nagrał to i upublicznił. Mierzi mnie, że tam, gdzie należałoby oczekiwać solidarności i zwartych szeregów policji – mamy donosicielstwo. Mnie, podatnika, który miesiąc temu zapłacił wiele tysięcy VAT, mało ciekawi, z kim spółkuje komendant policji w Opolu. Dużo bardziej martwi mnie moje bezpieczeństwo. A takowego mi brakuje. Jak każdy w Polsce AD 2013 jestem narażony na kradzieże, akty chuligaństwa, oszustwa itd. Policja jest bezradna, niekompetentna, nieskuteczna. I poprawy tego stanu rzeczy oczekuję od komendantów policji w Opolu, Gliwicach, Koszalinie czy Nowym Targu. A pomóc w tym powinny media. Tymczasem dziennik „Nowa Trybuna Opolska” włącza się w lokalną wojenkę. Wszyscy znamy realia – jeśli „NTO” opublikowała powyższy materiał – ktoś wysoko obsadzony na to pozwolił. Bez takiej zgody, w dobie wolnych polskich mediów, „NTO” nie ujawniłaby afery wśród listonoszy, a co dopiero w policji. Czyli wolna prasa włącza się w rozgrywkę. Czy dziennikarze „NTO” o tym nie wiedzą? Ależ wiedzą, ale przecież nie chodzi o prawdę. To nie „Raport pelikana” i nie Denzel Washington – a to Polska właśnie. Dziennikarka, która upubliczniła aferę, miała swoje 5 minut. Pokazała się w telewizji – nawet nogi pokazała, choć to akurat nic do sprawy nie wniosło. Ciekawe, czy ktoś ją zauważył w Warszawie.

D. i S. Niwinsky

Sztuką przeciw wartościom

Droga Redakcjo, w nawiązaniu do Waszego artykułu z ostatniego numeru „Sztuka, czyli pałka lewaków” chciałbym podzielić się z Wami kilkoma moimi refleksjami nad kondycją polskiej sztuki współczesnej i kondycją polskiego społeczeństwa. Tak



intensywnych starań i nacisków ze środowisk lewicowych dawno nie było. Zaglądając do każdej dziedziny naszego życia, eksponując swój światopogląd nie tylko poprzez sztukę (przykłady daliście Państwo we wspomnianych artykułach), lecz także starają się przeniknąć do systemu edukacji najmłodszych, wykreować w wygodny dla siebie sposób wartości, którymi przeciętny Polak powinien się w życiu kierować. Jak inaczej tłumaczyć ordynarne wręcz happenings, wystawy tzw. twórców, darcie Biblii na oczach młodych ludzi, kreowanie nowego modelu idola, który mówi „róbta, co chceta”. A wszystko to robi się pod przykrywką budowania nowoczesnej cywilizacji europejskiej. Trzeba przyznać, że Polska wyjątkowo gorliwie podchodzi do tego zadania – dyskusje nad związkami partnerskimi, kiedy w moim przekonaniu są poważniejsze tematy niecierpiące zwłoki, próba przeforsowania w szkołach i przedszkolach nowej ideologii utożsamiania się z płcią (pomimo że jesteś mężczyzną, masz prawo czuć się kobietą), a także wszechobecni celebryci, którzy kupują „rząd dusz” poprzez udawanie młodzieńców, zaszczepiając młodemu pokoleniu to, że nie warto wierzyć w coś innego niż zwykły konsumpcjonizm, nie warto czuć się patriotą, lepiej czuć się Europejczykiem, nie warto obnosić się ze swoją religią, bo przecież co drugi ksiądz (zdaniem celebryty Kuby) to albo zboczeniec, albo pedofil, albo gej. Z przykrością muszę stwierdzić, że ten rodzaj współczesnej kultury przemawia do ludzi. Jest na tyle wygodny i łatwy do przyswojenia. Pytanie tylko, jak długo da

się tkwić w takiej rzeczywistości. I jak daleko środowiska lewicowe (za przyzwoleniem władz) posuną się do zaszczepiania swojej wersji „polskości”. W ogóle w Europie panuje od kilku lat jakieś dziwny trend, gdzie nagradzane na festiwalach są dzieła promujące homoseksualizm bądź starające się skompromitować religię chrześcijańską. Szkoda tylko, że ci wszyscy nowocześni „artyści” z taką łatwością zapomnieli, co leży u podstaw cywilizacji europejskich i na jakich wartościach była budowana potęga starego kontynentu.

E. Bednarz

Brawo, Sowa!

W ostatnim czasie coraz głośniejszy słychać o sypiącym się systemie ubezpieczeń społecznych, o tym, że na emerytury z ZUS to raczej liczyć nie możemy, o propozycji komercjalizacji (nie mylić z prywatyzacją!!! – za to Kaczyński musiał Komorowskiego przepraszać) służby zdrowia, o zakusach naszego rządu na pieniądze Polaków ulokowanych w OFE. Ciekawe, jak długo będziemy utrzymywać ten niewydajny i chory system, bo rządzący nie mają ani chęci, ani odwagi, a może przede wszystkim dobrego pomysłu na reformę. Wydłużenie wieku emerytalnego czy przeniesienie części pieniędzy z OFE nie załatwiło choćby w najmniejszym stopniu problemów wokół emerytur. Wysiłki przed kamerami pana ministra Arłukowicza nie sprawiają bynajmniej, że czas oczekiwania do specjalisty się skraca. A całość problemów,

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

jakie napotykać nasi rządzący, sprowadza się do tego, że wszyscy są winni, ale nie oni. Winni są niektórzy przedsiębiorcy, bo zatrudniają na czarno, powodując rozwój szarej strefy. Winni się pacjenci, bo nie dość, że chorują, to jeszcze zapisują się do kilku lekarzy jednocześnie. Winni jesteśmy my sami, bo nie chcemy pracować aż do śmierci i jeszcze na dodatek nie umiemy oszczędzać. Co więcej, mamy jakieś oczekiwania w stosunku do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, że owa instytucja w przyszłości ma wypłacić nam emerytury z pieniędzy, które są potrącane z naszej pensji. Szczyt bezczelności. Jakiego lekarstwa pozostaje nam szukać – czy odkładać coś na tzw. jesień naszego życia z i tak skromnych po wszystkich potrąceniach płacy netto (nie zapominajmy, że i nasze oszczędności są opodatkowane), czy cierpliwie czekać i wierzyć w zapewnienia premiera, że jak dłużej będziemy pracować, to i więcej emerytury dostaniemy. Obie opcje nie napawają mnie optymizmem. Tym bardziej depresyjnie działa na mnie comiesięczny pasek płacowy, na którym widzę, ile moich pieniędzy przetransferowanych jest na upadający Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Mam

nadzieję, że panu Sowie uda się przetrzeć ścieżki i znajdzie się sposób na niepłacenie tego haraczu.

W. Woźniak

Sześciolatek nierówny sześciolatce

Droga Redakcjo! O ile zgadzam się z większością tez lansowanych na waszych łamach, o tyle ta jest mi solą w oku. Nie rozumiem, jak można sprzeciwiać się pomysłowi posłania sześciolatek do szkół, a już na pewno nie mogę pojąć tak wielkiej egzaltacji obu stron – rodziców i ministerstwa. Czy fakt, że nasze dziecko wkroczy w szkolne mury o rok wcześniej i opuści je w wieku 18, a nie, jak my, 19 lat, naprawdę wywoła u niego traumę? Nie sądzę. Im wcześniej wyrwie się z zamkniętego osiedla, spod skrzydeł babci, niani czy choćby słodko... przemawiającej pani w przedszkolu, tym łatwiej będzie mu później odnaleźć się w dorosłym życiu, usamodzielić. Jako przedstawicielka pokolenia końca lat 70. przeżyłam piekło ostatniej grupy w przedszkolu

– przymusowego leżakowania, zabaw, które były zdecydowanie poniżej mojego poziomu sześciolatka, który potrafił już płynnie czytać, pisać oraz liczyć. Przedszkole było dla mnie jak kolonia karna wśród istot niższego gatunku. W końcu nie lubiła się przemęczać PRL-owska przedszkolanka, która zamiast „rękami” mówiła „ręcami”, zaprzęgała mnie do czytania na głos. Odtąd realizowałam się nauczycielsko podczas popołudniowych zabaw, ale do południa męczyłam się, powtarzając znane mi już od trzech lat literki alfabetu, kolorując bzdurne rysunki i układając puzzle dla czterolatek. Dziś cieszę się, że mogę wystać dziecko do szkoły o tyle wcześniej. Zastanawiam się, czy nie posłać Marysi do szkoły już w wieku pięciu lat. Nie chcę jej skazywać na podobną mękę. Rozumiem rodziców, których dzieci są wrażliwe, łekliwe, przyswajają pewne umiejętności wolniej niż Marysia. Dlatego uważam, że ustawodawca powinien pozwolić im na przesunięcie daty pójścia do szkoły. Ba, jestem przekonana, że będą mieli taką możliwość nawet przy znowelizowanej ustawie. Nie rozumiem za to, dlaczego twierdzą, że nowelizacja nie podoba się wszystkim.

Marta z Warszawy

REKLAMA

SPORT
W DOBRYM
STYLU.

JEDYNKA. DO SŁUCHANIA

Jedynka
POLSKIE RADIO



PIOTR NOWAK

Głównym tematem minionego tygodnia bez wątpienia był faszyzm. Odmieniano go na wszelkie możliwe sposoby, przypinając łatkę faszysty komu się dało.

Wszystko zaczęło się w zeszłą niedzielę, kiedy to Urszula Radwańska wygrała z Venus Williams. Niby nic, ale fakt, że znana z popierania PiS zawodniczka spuściła łomot Murzynce, do białego rozgrzała fora internetowe. Nie dość, że faszystka, to jeszcze ma rasistowskie zagrywki. Mikołaj Lizut z „Gazety Wyborczej” ponoć z wrażenia zaciął się podczas golenia pach, a Radek Sikorski zastanawiał się nad oficjalnymi przeprosinami.

Nic więc dziwnego, że Adam Michnik zwołał w trybie natychmiastowym debatę i pytał retorycznie: „Czy grozi nam faszyzm?”. O Radwańskiej co prawda nie wspominał, ale chyba było jasne, do kogo pije, twierdząc, że owszem, faszyzm nam grozi i ma on twarz PiS. Po paru godzinach pohukiwania i wskazywania coraz to nowych przykładów nietolerancji, ksenofobii i niechęci do obcych redaktor Michnik tak się wczuł w rolę, że po zakończeniu imprezy ostentacyjnie zignorował pytania dziennikarza żydowskiego pochodzenia. To chyba najbrutalniejszy przykład antysemityzmu w historii III RP.

Jeśli komuś się wydaje, że doszukiwanie się faszyzmu wszędzie, gdzie tylko można, to jedynie bzik „Gazety Wyborczej”, czeka go

Mowa nienawiści



WALDEMAR KOMPALA

Rafał Otoka-Frąckiewicz

rozczarowanie. W takich Stanach Zjednoczonych ostatni tydzień minął pod znakiem afery, jaką wywołała sieć sklepów sprzedających sprzęt kuchenny. Jeden ze znajdujących się w ofercie czajników zdaniem paru świrów wyglądał niczym Adolf Hitler, co spowodowało ogólnokrajową debatę na temat hitleryzmu. Jej efekt nie był trudny do przewidzenia. Czajniki błyskiem zniknęły z półek

sklepowych i pojawiły się w serwisach aukcyjnych, gdzie w chwili zamykania tego numeru „Urze” ich cena sięgała 200 dolarów. Tym samym Adolf wylądował obok Che Guevary na liście wykorzystywanych komercyjnie ikon lewicy.

Zamykając temat faszyzmu, znów musimy wrócić nad Wisłę. Redaktorzy „Dziennika Polskiego” wykryli bowiem na polskim

Facebooku nie lada skandal. A konkretnie profil „Ocieplanie wizerunku Adolfa Hitlera”, prezentujący sarkastyczny i purnonsensowy dowcip ośmieszający wodza III Rzeszy. Chyba nikt do tej pory nie uczynił Adolfowi takiej krzywdy jak autorzy tego profilu. Pytanie, jakich krzywd w dzieciństwie zaznali redaktorzy z Krakowa, skoro określili profil mianem faszystowskiego i przy współudziale – a jakże – redakcji z Czerskiej doprowadzili do jego usunięcia*.

Skoło już jesteśmy przy traumach z dzieciństwa, to takową szykuje swojemu potomstwu minister Sławomir Nowak. Zeznając w sprawie swoich słynnych zegarków, wyznał bowiem: „Moja rodzina zbierała przez dwa lata pieniądze na ten zegarek. Chciałem coś zostawić synowi, jak już mnie nie będzie”. Kto by pomyślał, że z Nowaka taki dowcipas i miłośnik „Pulp Fiction”.

Rodzice, którzy w przeciwieństwie do ministra Nowaka dbają o zdrowie psychiczne swoich pociech, spotkali się z Agnieszką Kozłowską-Rajewicz, pełnomocniczką rządu ds. równego traktowania. Celem spotkania były „społeczne konsultacje” mające określić, czy rodzicom podoba się między innymi wprowadzenie do nauczania w szkołach podstawowych tematu seksualności, homoseksualizmu i równości płci. Pani pełnomocnik miała ponoć skwitować półtoragodzinną dyskusję stwierdzeniem „Nie interesuje mnie zdanie obywateli” i opuścić salę. Osobiście w to nie wierzę. Po co bowiem miałyby jednocześnie ogłaszać w internecie przetarg na „przeprowadzenie badania społecznego pt. »Dzieci i młodzież transpłciowa w systemie edukacji«”? A tak poważnie. Czy nasze szkoły nie mają większych zmartwień i wydatków niż badanie preferencji seksualnych u dzieci?

Kończąc dykteryjki o dzieciach, odnotujmy, że ich wielki wielbiciel, prywatnie przyjaciel Adama Michnika, Daniel Cohn Bentid (znany m.in. z dowcipu: Za co Bendit lubi trzymać swoją dziewczynę? Za tornister) wykrobał grubą książkę zatytułowaną „Dla Europy”. Nie znam wprawdzie zawartości, ale biorąc pod uwagę, że wstęp do niej napisał Janusz Palikot, jej promocja będzie się odbywać głównie w przedszkolach.

Skoło przy literaturze jesteśmy, odnotujmy inne wydarzenie kulturalne. Wydawnictwo Naukowe PWN zaprosiło czytelników na promocję pierwszego od czasów obalenia realnego socjalizmu wydania „Kapitału” Karola Marksa. „Czy warto dziś czytać Marksa” – mieli się zastanawiać paneliści. Biorąc pod uwagę, że PWN miał historyków czy ekonomistów do grona mądrych głów zaprosił przedstawicieli anarchistów i „teoretycznych

praktyków” – to nie żart, można to sprawdzić na facebookowym profilu wydawnictwa – odpowiedź mogła być tylko jedna. Należy, a wręcz trzeba. Osobiście mam kilka pomysłów dla PWN na kolejne panele: „Pol Pot i jego gospodarka agrarna” oraz „Josef Fritzl oczami dziecka”.

Tymczasem w Warszawie rozkręca się akcja przeciw Hannie Gronkiewicz-Waltz. Początkowo szło niemrawo i organizatorzy obawiali się, czy przyniesie wymierny skutek. Ale nagle jak z kapelusza wyskoczyła sama Hanna i w ciągu zaledwie kilku godzin obraziła mieszkańców, których rodzice pochodzą spoza Warszawy (jakieś 80 proc. ludności stolicy), poinformowała, że podwyżki biletów komunikacji miejskiej jej nie ruszają, bo jeździ autem, po czym napadła na strażnika ogrodu w Wilanowie, który beczelnie chciał od niej 5 zł za wstęp: „Jestem prezydentem Warszawy i wszędzie wchodzę za darmo”. Efekt? 30 tys. podpisów za jej odwołaniem w jeden dzień. Brawo, pani Haniu. Oby tak dalej.

Ciężki tydzień miał też doradca prezydenta Tomasz Nałęcz. Podczas spotkania z Kresowiakami, którzy chcieli, by głowa państwa objęła patronatem obchody 70. rocznicy rzezi na Wołyniu, wypalił, że „najważniejsze jest stowarzyszenie się Ukrainy z Unią Europejską, zaś do ziem wschodnich nie mamy żadnego prawa, bo tam ludność miejscowa była niepolska, a Żydów

mordowali tylko Niemcy, a nie Ukraińcy”. Co mają Żydzi do rzezi Polaków, nie wyjaśnił, jednak jasne się staje, czemu w sondzie przeprowadzonej swego czasu wśród absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego na pytanie „Z czym kojarzy ci się Katyń?” prawie 10 proc. odpowiedziało: „Z Holokaustem”. Nadmienię, że Nałęcz wyklada tam historię.

Wyjaśnia to też kolejny blamaż prezydenta Komorowskiego, który podczas wizyty na Śląsku stwierdził, iż budowa pomnika Wojciecha Korfantaego wynika wprost z „piłsudczykowskiej tradycji”. Jakby ktoś nie wiedział, Dziadek lubił się z Korfantym jak pies z kotem, a przemówienia prezydenta pisze... Tomasz Nałęcz.

Na koniec wieści z życia prywatnego jednego z przyjaciół księdza Bonieckiego. Nergal ma depresję. Złe układa mu się w życiu zawodowym, spotyka złe dziewczyny, generalnie zło spotyka go na każdym kroku. Co jednak najlepsze – zamiast się z tego cieszyć (w końcu jest wyznawcą Złego), łązi do psychoterapeuty, który ma go wyciągnąć ze złego nastroju. Wygląda na to, że taki z niego satanista jak z koziej dupy trąbka.

* W internecie nic nie ginie. Profil „ocieplający” wizerunek szefa III Rzeszy błyskawicznie powrócił i zmienił nazwę na „Do Rzeszy”;



Kup książkę

Czerwone sępy kłapią dziobami



OD LEWEGO

Piotr Ikonowicz

Mamy już z całą pewnością gospodarkę rynkową. Kupić można wszystko i wszystkich: posła, sędziego, prokuratora, a nawet policjanta w mundurze z orzełkiem na czapce. I to nie jest żaden „postkomunistyczny układ”, jak chce Jarosław Kaczyński, tylko jak najbardziej wolna Polska oparta na zasadzie świętej własności prywatnej. Co ciekawe, najenergiczniej i najskuteczniej bronią i korzystają ze swojej własności ci, którzy doszli do niej w wyniku kradzieży, oszustwa, a nawet wymuszenia rozbójniczego. Oczywiście nie chodzi o złodziei kur czy królików. Ci jak najbardziej siedzą. Podobnie jak pijani i rowerzyści. Żeby uzyskać bezkarność i władzę, trzeba ukraść dużo. Pewien rolnik pożyczył pieniądze od bogatego sąsiada. Sąsiad okazał się bandziorem i zmienił oprocentowanie pożyczki z 5 do 30 proc. A potem co drugi dzień go bił, żeby wyciągnąć, ile się da. Odebrał mu 80 ha pola, maszyny, inwentarz. Kiedy po drugiej próbie samobójczej dłużnika sprawą zainteresowała

się prokuratura, rolnik i jego rodzina byli już goli i bosi. A sąsiad sprzedał pole konkubinie, która pracuje w miejscowym sądzie. Pytana o to, skąd wzięła pieniądze na zakup pola, wyjaśniła, że... oddawała się za pieniądze i zarobiła. Bandytów po dwóch miesiącach wypuściła pani prokurator, więc zbiegli za granicę. Ich wspólnicy na oczach policji wywieźli zebraną z 80 ha pszenicę i sprzedali. Policja odmówiła interwencji, mimo że ojciec poszkodowanego wskazywał miejsce składowania zagrabionych plonów. Teraz na proces sprawcy powrócili, bo otrzymali list żelazny. Polska wydaje europejskie nakazy aresztowania za tak drobne przewinienia, że już władze brytyjskie mają tego dość, ale osoby podejrzanе o wymuszenia rozbójnicze odpowiadają z wolnej stopy i śmieją się w twarz swoim ofiarom, dysponując całym ich mieniem. Rozbijają się po Choszczynie hammerami. Dłużnik jest przerażony. Wie, że nie wszystkich wsadzą, bo to lokalna mafia. I że jak sprawa przycichnie, to oni go albo zabiją, albo co najmniej posadzą na wózku inwalidzkim. ■



DO PRAWEGO

Janusz Korwin-Mikke

Gdy w USA wybory wygrał pewien Czerwony (proszę nie ulegać optycznemu złudzeniu, że jest to Czarny: przede wszystkim nie Czarny, tylko Brunatny – a Mulaci Czarnuchów nie znoszą; a po drugie, Czerwony to Czerwony – i kolor skóry nie ma znaczenia; nie bądźmy rasistami, wszystkich Czerwonych należy rozstrzeliwać zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej, czyli po równo), wśród brukselskich federastów zapanowała euforia: otwarcie mówiono o stworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Atlantyckich po obu stronach Wielkiej Wody. Już po kilku dniach okazało się jednak, że JE Barack Hussein Obama ma ręce mocno związane. Cóż: metryka Jego urodzenia spoczywała w sejfie gubernatorki Hawajów, p. Lindy Lingle, która była republikanką, ale twardo odmawiała jej udostępnienia. Stąd poczynania nowego prezydenta były znacznie skromniejsze, niż oczekiwali Czerwoni Właściciele Europy – i dawali ONI często wyraz swemu rozczarowaniu. Przed paru dniami p. Obama poszedł IM na rękę w sposób

niesłychany: zaszantażował p. Davida Camerona, że jeśli Zjednoczone Królestwo wystąpi z Unii Europejskiej, to nie może liczyć na wolny handel z USA. A Unia będzie mogła! Coś nieprawdopodobnego. Margaret Thatcher i Ronald Reagan nigdy by nie przypuścili, że coś takiego jest możliwe. Przeciwnie: mówili się o związku USA i UK – bez Unii. Jest to oczywiście błąd. USA nie dałyby nigdy pierwszeństwa Francji i Niemcom przed Wielką Brytanią. Jeszcze 10 lat temu groziła raczej wojna z RFN i RF. Coś takiego byłoby niemożliwe. Jedynym wyjaśnieniem jest to, że p. Obama uczynił to na prośbę p. Davida Camerona – który wykonując jakieś polecenia „Komisji Trójstronnej”, wbrew interesowi Brytyjczyków pragnie jednak utrzymać Królestwo w Unii. Być może ten błąd się uda – Brytyjczycy się przestraszą. Pan Obama za to nie boi się niczego – bo i tak po raz trzeci nie będzie kandydował na prezydenta. I co z tego, że Amerykanie zawiją teraz z oburzenia? W ostateczności powie, że to zemsta za spalenie przez Brytyjczyków (24 sierpnia 1814 r.) Białego Domu i innych państwowych budynków w Waszyngtonie! ■



Pewien polski rolnik pożyczył od sąsiada pieniądze. Stracił 80 ha ziemi!



Prezydent USA Barack Obama straszy Davida Camerona sankcjami dla UK